

opusdei.org

„Większy niż twoje serce” - Skrucha i pojednanie

Tylko Bóg jest większy niż nasze serce, więc tylko On może je uzdrowić, pojednać nas z Nim dogłębnie.

10-09-2024

Fascynacja, którą Jezus wzbudził u swoich współczesnych, wynikała po części z jego zdolności do leczenia nieuleczalnych. Pan wzbudzał również wielkie zainteresowanie z powodu zaskakującej natury

niektórych z Jego cudów, z powodu mocy i oryginalności Jego nauk, i z powodu tego, że był sympatyczny i pogodny, oraz ponieważ widziano w nim Mesjasza obiecanego im w Piśmie Świętym. Ale wielu zbliżało się do Niego przede wszystkim ze względu na cuda, których dokonywał wobec chorych. Rozeszła się wieść, że trędowaci, paralitycy, niewidomi, głuchoniemi czy osoby mające problemy z poruszaniem się są uzdrawiani dzięki Jego słowom i gestom.

Ten tajemniczy lekarz uzdrawiał owszem ciała, ale aby pokazać więcej: swoją moc uzdrawiania dusz. Pan Jezus dokonuje pojednania człowieka z Bogiem tak, jak mógł to zrobić tylko Bóg: przychodzi, aby uzdrowić dogłębnie nasze serca. „Cóż jest łatwiej powiedzieć: "Odpuszczają ci się twoje grzechy", czy powiedzieć: "Wstań i chodź"? Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na

ziemi władzę odpuszczania grzechów» - rzekł do sparaliżowanego: «Mówię ci, wstań, weź swoje łoże i idź do domu!» (Łk 5, 23-24). Pan jest zainteresowany przede wszystkim uzdrowieniem nas z naszej wewnętrznej ślepoty; ślepoty, która uniemożliwia nam uświadomienie sobie, że wszystko od Niego otrzymujemy; chce uzdrowić naszą głupotę, naszą niezdolność do definitywnego wyrzeczenia się zła; głuchotę, która uniemożliwia nam słuchanie głosu Boga i potrzeb bliźniego. Uleczyć co nas paraliżuje w dążeniu do tego by być prawdziwie wolnymi; oczyścić z trądu, który sprawia, że czujemy się niegodni Boga, a przecież On nigdy nie przestaje nas szukać. Każda chwila życia Chrystusa, a zwłaszcza Jego męka i zmartwychwstanie, objawia Jego pragnienie uzdrawiania. Wszystko, czego On potrzebuje, to znaleźć to samo pragnienie w nas. Uzdrawienie jest możliwe tylko

wtedy, gdy nie ukrywamy naszej rany przed Tym, który ma moc uzdrowić.

Bóg jest większy niż nasze serce

«Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił na posługę jednania» – pisze święty Paweł do mieszkańców Koryntu - «w Chrystusie Bóg jednał z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania» (2 Kor 5, 18-19). Wczesne wspólnoty chrześcijańskie, być może w kontraście do okrutnej praktyki społecznej, która je otaczała, rozumiały, że pojednanie z Bogiem i innymi ludźmi jest darem, który może pochodzić tylko z góry. Zdali sobie sprawę, że nie da się „wywołać” Bożego przebaczenia poprzez pokutę czy akty zadośćuczynienia, ale można jedynie

z wdzięcznością przyjąć darmowy dar - „łaskę” - którą On nam oferuje.

Łatwo jest nam, nie zdając sobie nawet z tego sprawy, zastosować do Bożego przebaczenia, aż *nazbyt ludzką* logikę przebaczenia. Dla mentalności ściśle prawniczej ważna jest zapłata kary, kwota, którą należy zwrócić, wysiłek powrotu do równowagi sprzed szkody. Ale to właśnie tę logikę, wraz z ukrytą rozpaczą, jaką może ona wzbudzić w tych, którzy nie mają możliwości zadośćuczynienia, Jezus przyszedł przezwyciężyć. „Spójrz, jak głębokie miłosierdzie tkwi w sprawiedliwości Bożej! – Bo ludzkie trybunały wymierzają karę temu, kto przyznał się do winy, natomiast trybunał Boży udziela przebaczenia”^[1].

Również Pierwszy List świętego Jana opowiada o tej pocieszającej nowinie, posługując się słowami, które mogą nas napełnić pokojem: «i

uspokoimy przed Nim nasze serce. A jeśli nasze serce oskarża nas, to Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko» (1 J 3, 19-20). Jezus wciąż powtarza, że przyszedł, aby nas zbawić, a nie aby nas potępić^[2] ale mimo to łatwo mogą pojawić się w naszym wnętrzu głosy, które próbują nas zaniepokoić: głos słabej nadziei, która zachęca nas, byśmy się poddali, ponieważ nie do końca wierzymy, że Bóg może wszystko przebaczyć, lub pychy, która nie może znieść tego, że ponownie widzimy naszą słabość.

Papież zachęca nas, byśmy odpowiedzieli na te głosy tak: „Ty, siostro, bracie, jeśli twoje grzechy cię przerażają, jeśli twoja przeszłość cię niepokoi, jeśli twoje rany się nie goją, jeśli ciągle upadki cię zniechęcają i wydaje ci się, że straciłeś nadzieję, proszę, nie bój się. Bóg zna twoje słabości i jest większy od twoich błędów. Bóg jest większy od naszych grzechów, jest znacznie większy!

Prosi cię o jedno: nie trzymaj w sobie swoich słabości, swoich nieszczęść; zanieś je do Niego, złóż je w Nim, a zmienią się z powodów do rozpacz w szansę na zmartwychwstanie”^[3].

W tym samym duchu święty Josemaría zachęca nas do przyjrzenia się postaciom, które zbliżają się do Jezusa, świadome, że nie mają możliwości *zapłacenia rachunku* za swoje uzdrowienie, ani fizyczne, ani duchowe. Ale to przekonanie otwiera drzwi do prawdziwego życia duchowego, do przestrzeni bezinteresowności, w której to ta «łaska» jest najważniejsza: «Czy sądzisz, że wiele masz grzechów, że Pan nie będzie mógł cię wysłuchać? Nie jest tak, bo ma wnętrzności miłosierdzia (...). Przypomnijcie sobie, co mówi święty Mateusz, opowiadając o tym, jak przed Jezusem stawiają paralityka. Ów chory nie mówi nic, tylko przebywa w obecności Boga. A

Chrystus, wzruszony skruchą,
cierpieniem tego człowieka, który
wie, że na nic nie zasługuje,
natychmiast reaguje ze zwyczajnym
dla siebie miłosierdziem: Ufaj, synu!
Odpuszczają ci się twoje grzechy”^[4].

Uzdrów mnie, Panie, z tego, co jest przede mną ukryte

Przekonanie, że Bóg zawsze nam
przebacza, rozbrzmiewa również w
sercu Psalmisty: „Grzech mój
wyznałem Tobie i nie ukryłem mej
winy. Rzekłem: «Wyznaję
nieprawość moją wobec Pana», a Tyś
darował winę mego grzechu” (Ps 32,
5). W ten sposób dochodzimy do
tajemnicy Mszy Świętej: aby
zjednoczyć się z Krzyżem Jezusa, aby
wejść w Jego pełną miłości
przemianę całego zła w historii,
zaczynamy od pokornego uznania
naszej winy; I bijemy się przy tym w
piersi, jakby chcąc obudzić nasze
serca^[5].

W tym dążeniu do wyznawania naszych grzechów, zarówno świadomych, jak i nieświadomych, niektórzy próbowali dostrzec możliwy brak równowagi psychicznej lub chęć noszenia niepotrzebnych ciężarów na duszy. W rzeczywistości, chociaż czasem istnieją skrupulanckie tendencje, które blokują rozwój życia wewnętrznego, istnieje również zdrowe poczucie winy, niezbędne do otwarcia serca. Wolność istnieje tylko tam, gdzie istnieje odpowiedzialność, gdzie nasze działania są traktowane poważnie. Każdy proces duchowego wzrostu wymaga realistycznego spojrzenia na nasze własne czyny, nawet te, które budzą w nas niepokój lub wyrzuty sumienia. Musimy zobaczyć, razem z Bogiem, nasze myśli, słowa, czyny lub zaniechania^[6]: aby zrozumieć, gdzie mogliśmy zranić - lub, co gorsza, potraktować obojętnie - Boga i innych; gdzie skrzywdziliśmy

siebie, pozwalając chwastom rosnąć w naszych duszach. Bo tylko prawda nas wyzwala (por. J 8, 32), zwłaszcza prawda o naszym własnym życiu.

W tym zadaniu musimy unikać trzech pokus:

po pierwsze, pokusy pomniejszania naszej winy poprzez powierzchowny rachunek sumienia lub poprzez unikanie wewnętrznego milczenia, w którym Duch Święty oczekuje na nas, aby ukazać nam naszą prawdę;

po drugie, przerzucania winy na innych lub na okoliczności, tak że zwykle wyglądamy jak ofiary, lub jakbyśmy nigdy nikogo nie skrzywdzili;

i wreszcie pokusa, która wydaje się przeciwieństwem poprzedniej, ale która prowadzi do tego samego jałowego samozadowolenia: ta, która odwraca naszą skrucę od Boga i innych, aby skupić się na naszej

zranionej dumie, na fakcie, że ponownie zawiedliśmy samych siebie.

„Kto jednak dostrzega swoje błędy? Oczyść mnie od tych, które są skryte przede mną. Także od pychy broń swojego sługę, niech nie panuje nade mną! Wtedy będę bez skazy i wolny od wielkiego występku” (Ps 19, 13-14). U podstaw zdrowego poczucia winy nie leży postawa kogoś kto «kompletuje sobie obsesyjnie nienaganny życiorys»^[7] ale pokora kogoś, kto chce odkryć, co oddala go od Boga, co tworzy podział w jego duszy i wokół niego, co powstrzymuje go przed dawaniem i otrzymywaniem miłości. Nie wyznajemy naszej „niedoskonałości”, ale naszą obojętność lub brak uczuć, które przejawiają się w konkretnych szczegółach: „Czy był jakiś grymas niezadowolenia, czy było we mnie coś, co mogłoby Cię zabołec, Panie, Miłości moja?”^[8]. Z takiej postawy

może wypływać światło, które prowadzi nas do spokojnego odkrywania prawdy o sobie: do spojrzenia w głębię naszego serca, gdzie Królestwo Boże już tam jest, chcąc w nas utorować sobie drogę (por. Łk 17, 21). Zdrowe poczucie winy jest sprzymierzeńcem w naszym pragnieniu bycia bardziej Bożym; katalizatorem naszych „kolejnych nawróceń”^[9], pod warunkiem, że będziemy pamiętać, że bez Niego nic nie możemy zrobić.

Sakrament, który przywraca piękno światu

Święty Augustyn powiedział, że „Kościół to świat pojednany [*mundus reconciliatus*]”.^[10] W ten sposób rozwija się rodzina Boża „jednając ludzi z Bogiem. Na tym polega wielka misja apostolska wszystkich”^[11]. A sakrament pojednania jest jednym z ośrodków nerwowych tego wielkiego ruchu odbudowy, niesienia pokoju,

przebaczenia. Jest to najlepsze miejsce, w którym możemy z dystansu spojrzeć na naszą winę; tam zdajemy sobie sprawę, że chociaż jesteśmy grzesznikami, nie jesteśmy naszym grzechem; i że przed Ojcem, który kocha nas bezwarunkowo, nie musimy niczego ukrywać. Sakrament pojednania pomaga nam zmierzyć się z naszą słabością, naszymi sprzecznościami, naszymi ranami i pokazać je jednemu Lekarzowi, który może je uleczyć. Święty Paweł czynił to z niezachwianą pewnością: «Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa.» (2 Kor 12, 9).

Ufność ta idzie jednak w parze ze skruchą, cierpieniem serca z powodu zła, które znajduję w sobie: „Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego! Uznaję bowiem moją nieprawość, a grzech mój jest zawsze przede mną” (Ps 51,

4-5). Tradycja katolicka zwykle rozróżnia dwa rodzaje żalu: ten, który wynika z miłości do Boga - żal za odrzucenie miłości Trójcy Świętej, czyli najważniejszych Osób w moim życiu; albo ten, który wynika pośrednio ze zrozumienia krzywdy wyrządzonej przez grzech, jego duchowych konsekwencji lub zaufania do mądrości Kościoła^[12]. Pierwszy z nich nazywa się «żalem doskonałym»: poprzez niego Bóg przebacza nam grzechy, nawet ciężkie, o ile postanawiamy w miarę możliwości skorzystać z sakramentu pojednania. Drugim jest tak zwany «żal niedoskonały»; Jest to również dar Boży, który rozpoczyna drogę duchową, ponieważ uzdalnia nas do otrzymania przebaczenia grzechów w sakramencie. Akty skruchy, które mogą być krótkimi, improwizowanymi modlitwami w ciągu dnia – *Przepraszam Jezu!* – budzą żal w sercu; przygotowują nas

do przyjęcia i obfitszego udziału w Bożym miłosierdziu.

Katechizm Kościoła przypomina nam również, że oprócz sakramentu pokuty, jedyne miejsce, w którym Jezus uwalnia nas od grzechów ciężkich, możemy również otrzymać w inny sposób pojednanie za inne grzechy. Pismo Święte i Ojcowie Kościoła wymieniają wśród nich «wysiłki podejmowane w celu pojednania się z bliźnim, ły pokuty, troskę o zbawienie bliźniego wstawiennictwo świętych i praktykowanie miłości, która "zakrywa wiele grzechów" (1 P 4, 8)»^[13]. Kościół nie omieszkuje jednak zalecać spowiedzi sakramentalnej nawet w przypadku tych mniej poważnych wykroczeń. Święty Paweł VI przypomniał, że «częsta spowiedź jest najbogatszym źródłem uświęcenia, pokoju i radości».^[14] A święty Josemaría: „Przystępujcie co tydzień – i zawsze, kiedy zajdzie

potrzeba, jednakże bez poddawania się skrupułom — do świętego sakramentu pokuty, sakramentu Bożego przebaczenia (...). Odkryjmy świat w nowej, radosnej perspektywie. Piękny i czysty wyszedł on z rąk Bożych, a jeśli zdolni będziemy do szczerej skruchy, przywrócimy go w pierwotnej piękności Bogu”^[15].

Częsta spowiedź pozwala nam oczyścić nasze serca i nie pozwala nam przyzwyczaić się do naszego oziębłości, do naszego oporu wobec Bożej miłości. Benedykt XVI powiedział kiedyś: „To prawda, że nasze grzechy są zazwyczaj takie same, ale sprzątamy przecież nasze mieszkania, nasze pokoje przynajmniej raz w tygodniu, nawet jeśli brudzą się zawsze tak samo. Aby żyć w czystości, aby zaczynać od nowa. Inaczej brud, nawet jeśli go nie widać, coraz bardziej się gromadzi. Podobnie jest z duszą, ze

mną; jeśli nigdy się nie spowiadam, zaniedbuję duszę i w rezultacie jestem z siebie zawsze zadowolony, i przestaję rozumieć, że muszę pracować nad sobą, abym stawał się lepszy, że muszę robić postępy. A to oczyszczenie duszy, które Jezus nam daje w sakramencie spowiedzi, sprawia, że nasze sumienie staje się bardziej wrażliwe, otwarte, a tym samym pomaga nam dojrzewać duchowo i jako ludzie”^[16] .

„Sakrament Pojednania musi ponownie odnaleźć swoje centralne miejsce w życiu chrześcijańskim”^[17] napisał Papież Franciszek. Poza leczeniem wielkich ran jest on koniecznym sprzymierzeńcem w codziennym życiu chrześcijańskim: pomaga nam coraz lepiej poznawać samych siebie i poznawać miłosierne Serce Boga. Nie przezwyciężymy od razu wszystkich nawyków i skłonności, które prowadzą nas do zła: łaska liczy na historię, a z naszą

trzeba coś zrobić^[18]. Dlatego bez nierealistycznych oczekiwań, które mogą sprawić, że zwątpimy z powodu naszych słabości, a nawet w łaskę, zawsze wpatrujemy się w Jezusa; nie zaniedbujemy zwracania się do Tego, który chce i może nas uzdrowić. Ponieważ życie duchowe to „ciągłe zaczynanie i rozpoczynanie od nowa — umyślnie powtarzam to aż do znudzenia. — Rozpoczynanie od nowa? Tak! Ilekroć czynisz akt skruchy”^[19]

Andrés Cárdenas Matute

^[1] *Droga*, 309.

^[2] Por. np. J 3, 17; 12,47.

^[3] Franciszek, *Homilia*, 25 marca 2022 r.

^[4] *Przyjaciele Boga*, 253.

^[5] Por. *Mszał Rzymski*, Obrzędy Wstępne.

[6] *Ibíd.*

[7] *To Chrystus przechodzi*, 75.

[8] *Kuźnia*, 494.

[9] *To Chrystus przechodzi*, 57.

[10] Św. Augustyn, *Kazanie* 96, n. 8.

[11] F. Ocáriz, *Słowo od Prałata*, 21
października 2023 r.

[12] Por. *Katechizm Kościoła*,
1452-1453.

[13] *Tamże*, 1434.

[14] Św. Paweł VI, Ex. ap. *Gaudete in*
Domino, 52.

[15] *Przyjaciele Boga*, 219.

[16] Benedykt XVI, *Katecheza*, 15
października 2005.

[17] Franciszek, *Misericordia et misera*,
11.

^[18] Por. Franciszek, *Gaudete et exsultate*, 50.

^[19] *Kuźnia*, 384.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/wiekszy-
niz-twoje-serce-skrucha-i-pojednanie/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/wiekszy-niz-twoje-serce-skrucha-i-pojednanie/)
(06-08-2025)